

ISSN 1505 - 1390

Polskie Towarzystwo Numizmatyczne  
Oddział w Gdańsku



# Gdańskie Zeszyty Numizmatyczne NR 84/2010

W numerze m.in.:

Falsyfikat szóstaka malborskiego z 1600 r.

Numizmatycy polscy na medalach (cz.II):

**GDAŃSKIE ZESZYTY NUMIZMATYCZNE**  
Pismo ukazuje się od 1988 roku

Redaguje :  
**Aleksander M. Kuźmin**



Zdjęcia :  
Aleksander M. Kuźmin



Wydawca :  
Polskie Towarzystwo Numizmatyczne  
Oddział w Gdańsku

Adres wydawcy  
i

Adres redakcji :  
81 - 601 Gdynia ul. Apollina 38  
tel (0 58) 621 43 67  
tel. kom. 606 710 835  
e-mail [alemka@poczta.onet.pl](mailto:alemka@poczta.onet.pl)

Gdańskie Zeszyty Numizmatyczne są rozprowadzane wewnątrz Towarzystwa przez Oddział w Gdańsku. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam i ogłoszeń. Za treść artykułów odpowiedzialni są autorzy. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i korekty nadesłanych materiałów.

**Polskie Towarzystwo Numizmatyczne  
Oddział w Gdańsku**



# **Gdańskie Zeszyty Numizmatyczne**



**NR 84**

**GDYNIA marzec 2010**

W NUMERZE:

**Artur Jezioro**

Falsyfikat szóstaka malborskiego z 1600 r. s. 3

**Wojciech Niemirycz**

Dziwny szóstak koronny Jana Kazimierza z 1657 roku s. 7

**Artur Jezioro**

Nienotowane żetony gdańskie s. 7

**Aleksander M. Kuźmin**

Numizmatycy polscy na medalach (cz.II) s. 9

**Miłosz Frąckowiak**

Wystawa „Polskie Państwo Podziemne 1939 – 1945” s. 12

**Rafał Detyniecki**

Recenzja katalogu „Madale Marynarki Wojennej”  
aut. B. Filipek i Zb. Otremba s. 15

**Miłosz Frąckowiak**

Setna rocznica wodowania szkolnej fregaty „Dar Pomorza” s. 20

**Aleksander M. Kuźmin**

Kolejny żeton herbowy s. 26

**Małgorzata Gizińska**

Gipsowe odlewy Gemm w zbiorach  
Muzeum Archeologiczno – Historycznego w Elblągu s. 27

---

## FALSYFIKAT SZÓSTAKA MALBORSKIEGO Z 1600 R.

Rok 1600 przyniósł zmianę wyglądu szóstaków malborskich. Z rewersu znikły wówczas znaki mincerskie Kaspra Goebbla i Gracjana Gonzalo, czyli pierścień i trójkąt. Pojawiła się natomiast literka M, oznaczająca mennicę malborską (wprowadzono wówczas nowe oznaczenia monet koronnych poprzez pierwszą literę nazwy miasta, w którym zostały wybite). Lata 1600-1601 to ostatni okres produkcji szóstaków w Malborku. Ustawa sejmowa z 1601 r. zakończyła działalność mennic koronnych, z wyjątkiem mennicy krakowskiej, co zamknęło również rozdział działalności menniczej w Malborku w czasie panowania Zygmunta III Wazy.

Szóstaki malborskie z lat 1600 i 1601 należą do monet rzadkich i poszukiwanych przez kolekcjonerów. Nic więc dziwnego, że zainteresowały również fałszerzy. Falsyfikaty tych monet należą do najbardziej rozpowszechnionych na rynku. Pojawiły się one w Polsce w dużych ilościach w połowie lat 90. XX wieku, razem z podobnie wykonanymi i równie powszechnymi fałszerstwami ortów gdańskich z 1623 r. Ich nagłe pojawienie się w znacznych ilościach tłumaczono rzekomym znaleziskiem dużego skarbu. Była to oczywiście nieprawda, a monety są współczesnymi fałszerstwami pochodzącymi zza wschodniej granicy.

Fałszerstwa tych szóstaków powstały metodą bicia, co powoduje, że nie jest trudno odróżnić je od tłoczonych oryginałów. Technika mennicza to istotna słabość tego falsyfikatu. Krążek ma soczewkowaty profil, nieco grubszy w środkowej części, a spłaszczony przy obrzeżu. W wypadku niecentrycznego uderzenia stemplem często przy rancie tworzy się charakterystyczny „wałeczek”. Świadczy to wyraźnie, iż falsyfikaty były bite stemplami, a nie tłoczone. Bicie jest często niestaranne, słabsze w środkowej części. Tło monet fałszywych jest gładkie, ale matowe i pozbawione połysku. Odbiega to od faktury powierzchni oryginalnie walcowanej blachy.

W niniejszym artykule przybliżę falsyfiakat z rocznika 1600, natomiast rocznik 1601 zostanie omówiony w następnym numerze GZN.

Waga dwóch fałszywych szóstaków z rocznika 1600 będących w moim posiadaniu wynosi 4,51 g oraz 4,74 g. Natomiast ich średnica to odpowiednio 26,9 mm i 27,7 mm. O ile wagę obu egzemplarzy można uznać za mieszającą się normie dla monet produkowanych metodą „al marco”, to średnica mniejszego falsyfikatu jest już nieco zbyt niska. Drugą wartość uznać można za prawidłową. Świadczy to o tym, że parametry

krażków, na których wybijano monety fałszywe nie były jednorodne. Oś dwóch badanych falsyfikatów jest prawidłowa, co świadczy, że fałszerze starali się zachować właściwe ułożenie stempli (nie zawsze to jednak wychodziło, gdyż mam także fałszywego szóstaka z 1601 r., który jest ok. 45-stopniową skrętką).

**Awers monety fałszywej:**



Jednym z charakterystycznych elementów awersu, po którym można odróżnić ten falsyfikat jest wewnętrzna obwódka, tworząca sznureczek okrągłutkich, oddzielnych punkcików. Na oryginalnych szóstakach obwódka jest inna – perełki nie mają tak regularnego kształtu i często stykają się ze sobą. Z kolei zewnętrzna obwódka na monetach fałszywych jest często słabo widoczna.

Odmienny jest również herb Lewart podskarbiego koronnego Jana Firleja, składający się tu jakby z kilku osobnych, niepołączonych elementów. Uproszczone i uboższe są także detale korony króla. Natomiast kryza Zygmunta III nie tworzy swoistego szlaczku, układającego się w „ósemki”, lecz stanowi jakby podłużny pasek, na którym wybite są osobne kółeczka. Relief jest ogólnie płytszy i szczegóły rysunku są mniej wyraźne niż w wypadku monet oryginalnych.

**Rewers monety fałszywej:**

Na rewersie jakość detali również odbiega od normy. Zwrócić można uwagę na niedokładne wykończenie tarcz herbowych, np. element zwieńczający u dołu tarczę z herbem Korony. Pióra na skrzydłach orła w tym herbie tworzą tu dość nieporadne „zygzaki” zamiast równych linii piór. Z kolei w herbie Litwy warto zwrócić uwagę na rękę jeźdźca (gładka, bez prążków) oraz na głowę konia, której kształt przypomina mi raczej... Turonia. Brak precyzji i uproszczenie detali widoczne jest również w wypadku poszczególnych elementów korony nad tarczami herbowymi. Odmienny jest także kształt elementów obwódki zewnętrznej (która, podobnie jak na awersie, jest widoczna jedynie w niewielkim stopniu). Podobnie jak w wypadku awersu, również na rewersie rysunek jest płytki i płaski.

Nie jest to oczywiście kompletny wykaz cech charakterystycznych tego fałszyfikatu, ale w mojej opinii w zupełności wystarczający by uchronić się przed nabyciem go jako monety oryginalnej.

W wypadku tego fałszerstwa można znaleźć również sporo wspólnych

cech z falsyfikatem szóstaka malborskiego z 1599 r., opisanego przeze mnie w Gdańskich Zeszytów Numizmatycznych nr 71/2007, co świadczy, iż także tamto fałszerstwo pochodzi zapewne z tego samego warsztatu.

W następnym numerze GZN przedstawię falsyfikat szóstaka z 1601 r., w wypadku którego warto zwrócić uwagę na inne wyróżniające go elementy.

Poniżej prezentuję zdjęcia oryginalnego szóstaka koronnego z 1600 r. (WCN 37/242):



#### Literatura:

- Bohdanowicz Paweł, *Falszerstwa numizmatyczne. Szóstaki koronne 1600 i 1601*, [http://pawi6.webpark.pl/szos\\_mal.htm](http://pawi6.webpark.pl/szos_mal.htm) ;
- Dutkowski Jarosław, *Mennica malborska. Zarys dziejów*, „Biuletyn Numizmatyczny”, nr 7-9 1987, s. 3-15;
- Jezioro Artur, *Falsyfikat orta gdańskiego z 1623 roku*, „Gdańskie Zeszyty Numizmatyczne”, nr 64, marzec 2006, s. 8-13;
- Jezioro Artur, *Falsyfikat szóstaka malborskiego z 1599 roku*, „Gdańskie Zeszyty Numizmatyczne”, nr 71, wrzesień 2007, s. 3-8;
- Kałkowski Tadeusz, *Cztery żywoty mennicy malborskiej*, Malbork 1969;
- Kałkowski Tadeusz, *Tysiąc lat monety polskiej*, Kraków 1981;
- Kamiński Czesław, Kurpiewski Janusz, *Katalog monet polskich 1587 –1632*, Warszawa 1990;
- Kurpiewski Janusz, *Falszerstwa monet i banknotów*, Warszawa 1990;
- Kuźmin Aleksander M., *Organizacja mennic i techniki mennicze w Polsce XVI – XVII w.*, Warszawa 2003;
- Włodarczak Romualda, *Mennica malborska w Rzeczypospolitej* [w:] Filipow Krzysztof (red.), *Mennice między Bałtykiem a Morzem Czarnym – wspólnota dziejów*, Warszawa 1998, s. 107-112.

**Artur Jezioro**



## **DZIWNY SZÓSTAK KORONNY JANA KAZIMIERZA Z 1657 ROKU**

Zbierając monety udało mi się zgromadzić 54 szóstaki koronne Jana Kazimierza, z których najrzadszy jest szóstak bydgoski z 1850 roku. Pisałem kiedyś o szóstakach Jana Kazimierza z wizerunkiem Zygmunta III z 1657 roku, wspominając zabawną historię prof. Otto, który przegapił okazję kupienia tej monety za ... 50 zł.

Zaciekawiła mnie publikacja „Szóstaki kazimierzowskie II dekady panowania – krótka wycieczka po mennicach koronnych” autorstwa Piotra L. Czarneckiego, zamieszczona w nr 81/09 GZN. Autor zwraca uwagę na szczegóły, pozwalające na przypisanie monet do właściwej mennicy. Potwierdza, że prezentowane tam szóstaki z 1660 roku z „falistymi” tarczami herbowymi Polski i Wielkiego Księstwa Litewskiego pochodzą z mennicy bydgoskiej. Podobną tarczę ma wspomniany wyżej szóstak (1) z 1657 roku, przypisywany przez Edmunda Kopickiego mennicy krakowskiej? Tarcze herbowe u tej monety są bardzo podobne do „falistych” tarcz szóstaków bydgoskich z 1660 roku. W 1657 roku mennica bydgoska zniszczona przez Szwedów była nieczynna. Niestety na wspomnianym szóstaku brakuje monogramu zarządcy mennicy lub innych oznaczeń, pozwalających jednoznacznie określić mennicę. Można zakładać, że wykonawca stempla dla szóstaka z 1657 roku, który umieścił na awersie niewłaściwy wizerunek panującego, celowo nie umieścił oznaczeń określających mennicę. Można przyjąć założenie, że autora stempla z 1657 roku od 1660 roku zatrudniono w uruchomionej mennicy w Bydgoszczy. Czy interesujący mnie szóstak z 1657 roku jest produktem mennicy krakowskiej, czy raczej lwowskiej? Może uda się to rozstrzygnąć Panu Czarneckiemu, analizując szóstaki z wymienionych mennic z 1656 roku (2), których ilustracja znajduje się w „Katalogu monet polskich 1649 -1696”. Oprócz wyglądu tarcz herbowych proponuję też porównać korony nad tarczami herbowymi szóstaków z 1656 roku z Krakowa i Lwowa z szóstakiem z 1657 roku. Moim zdaniem przeważa Lwów, gdzie też pewnie gorsza była kontrola mennicza .

### **Objaśnienia:**

1. pozycja 138 w „Katalogu monet polskich 1649 – 1696” Cz. Kamińskiego i J. Kurpiowskiego, wyd. KAW Warszawa, 1982.
2. poz. 130 – 137 (j.w.)

**Wojciech Niemirycz**

## **NIENOTOWANE ŻETONY GDAŃSKIE**

W czerwcu 2009 r., w 79 numerze Gdańskich Zeszytów Numizmatycznych, opisałem nową, żelazną odmianę 3-fenigówki ze stoczni Ferdynanda Schichau'a. Minęło zaledwie kilka miesięcy, a w sprzedaży pojawił się całkiem nowy typ 3-fenigówki z ww. stoczni (rysunek autorstwa Pana Bogumiła Sikorskiego):



Dwie dotąd znane odmiany – cynkowa i żelazna – były bite stemplami. Natomiast wykonanie tego żetonu jest zdecydowanie bardziej prymitywne, gdyż poszczególne elementy zostały wybite puncami bezpośrednio na gładkim krążku. Pozwala to sądzić, iż żeton ten jest wcześniejszą emisją w stosunku do dwóch dotąd znanych.

Żeton wykonany jest prawdopodobnie z mosiądzu, lecz jego słaby stan zachowania i zaawansowana korozja nie pozwalają tego jednoznacznie stwierdzić bez szczegółowego badania. Średnica krążka wynosi ok. 43 mm. Rewers jest pusty. Żeton ten był kilkakrotnie oferowany na Allegro pod koniec 2009 r., lecz nie znalazł nabywcy na aukcji. Oryginalne zdjęcia można obejrzeć pod adresem:

<http://www.allegromat.pl/aukcja41348>

Kolejną, dotąd nienotowaną pozycją z Gdańska, jest żeton wyemitowany przez Zakład Budowy Wozów Caesara Kolley'a (Caesar Kolley Wagenfabrik) (zdjęcia dzięki uprzejmości Pana Mieczysława Króla):

Żeton ten został sprzedany na Allegro w styczniu 2010 r. za kwotę 125,50 zł. Wykonany jest z mosiądzu, a jego średnica wynosi 37 mm.

Zakład Budowy Wozów zajmował się produkcją pojazdów konnych oraz ich naprawą, obramowaniem, lakierowaniem, a także produkcją kół i transportem. Firma C. Kolley'a produkowała ponadto znane w Gdańsku i na Pomorzu sanie z koszem i siedzeniem tylnym (1).

*(1)Piotr Tadeusz Górski, Środki komunikacji gdańskiej w drugiej połowie XIX wieku na podstawie reklam z gdańskich czasopism, „Teki Gdańskie”, t. V, Gdańsk 2004, s. 35, [http://www.pomorski.civitaschristiana.pl/tekigda/teki\\_V.pdf](http://www.pomorski.civitaschristiana.pl/tekigda/teki_V.pdf)*

**Artur Jezioro**

## NUMIZMATYCY POLSCY NA MEDALACH

(Część II)

### **Mieczysław Czerski (1911 – 1999)**

Długoletni prezes Oddziału Warszawskiego PTN, Członek Honorowy PTN. Współautor „Katalogu monet rosyjskich 1796 – 1917” oraz „Historii warszawskiego ruchu numizmatycznego 1845 - 1995”



### **Krzysztof Dąbrowski (1931 – 1979)**

Urodzony 25 maja 1931 r. archeolog, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, były pracownik stołecznych instytutów naukowych oraz wykładowca lubelskiego KUL-u. Oprócz prac archeologicznych, Dąbrowski zajmował się także konserwacją i badaniem zabytków i innych znalezisk - m.in. słuszkowskiego skarbu, to dzięki niemu ta bezcenna kolekcja nie uległa rozproszeniu. W 1977 r. w Londynie uległ poważnemu wypadkowi. Po dwuletnich zmaganiach z jego konsekwencjami, zmarł przedwcześnie, 25 listopada 1979 r.



## Anatol Gupieniec (1914 – 1985)

Dział Numizmatyczny w Muzeum Archeologicznym i Etnograficznym w Łodzi został założony w 1948 roku przez mgr Anatola Gupieńca (1914-1985), którego osobowość i pasja zbieracka wywarła olbrzymi wpływ na obecny charakter i wielkość zbioru. Początkowo główną część zbioru stanowiły pojedyncze monety antyczne i wczesnośredniowieczne, a także skarby pochodzące z badanych przez archeologów stanowisk. Później zaczęto zbierać monety młodsze, a następnie medale, banknoty, bony, odznaczenia i odznaki. Głównie dzięki Anatolowi Gupieńcowi łódzkie zbiory wzbogaciły się o ponad 100 skarbów zawierających tysiące monet. Stworzył łódzką Sekcję Numizmatyczną Polskiego Towarzystwa Archeologicznego, a także wydawnictwo "Łódzki Numizmatyk", którego był redaktorem.



## Marian Gumowski (1881 – 1974)

Marian Gumowski, nestor numizmatyków polskich, profesor Uniwersytetu



Mikołaja Kopernika, redaktor „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologicznych” w latach 1909—1919, honorowy członek Polskiego Towarzystwa Archeologicznego i Numizmatycznego, honorowy członek Polskiego Towarzystwa Historycznego, nieustrudzony badacz dziejów monety polskiej. Wielostronność zainteresowań M. Gumowskiego w szczególności numizmatyka, sfragistyka, heraldyka, historia uczyniły z niego badacza, który we wszystkich tych dziedzinach pozostawił po sobie dziesiątki prac, którymi do dziś pokolenia numizmatyków mogą się posługiwać.

### **Marian Haisig (1908 – 1996)**

Profesor historii, sfragistyk, heraldyk i numizmatyk, pracownik naukowy Uniwersytetu Wrocławskiego. Był członkiem i członkiem honorowym wielu towarzystw naukowych m.in. Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, Polskiego Towarzystwa Historycznego, Polskiego Towarzystwa Archeologicznego i Numizmatycznego, Polskiego Towarzystwa Heraldycznego.



### **Emeryk Hutten Czapski (1828 – 1916)**



---

Najznakomitszy kolekcjoner polski.

Zbiory swoje (m.in. przeszło 10.000 sztuk monet) zapisał gminie miasta Krakowa zakupując na ten cel pałacyk w Krakowie, przebudowany na cele muzealne. Dziś mieści się tam jeden z oddziałów Muzeum Narodowego w Krakowie. Autor monumentalnego katalogu: Catalogue de la collection des Monnaies et medailles Polonaises.



Awers medalu wybitego w 1896 roku autorstwa Bartoszewicza  
Reprodukcja z „Tupiąc lat monety polskiej” T. Kałkowskiego.

**Aleksander M. Kuźmin**

## **WYSTAWA „POLSKIE PAŃSTWO PODZIEMNE 1939-1945” W ODDZIALE NARODOWEGO BANKU POLSKIEGO W GDAŃSKU**

W dniu 9 grudnia 2009 roku została zlikwidowana wystawa „Wrzesień 1939”, a już w tym samym dniu, w przejściu do sali operacyjnej Narodowego Banku Polskiego, w tych samych czterech gablotach, można było zobaczyć pamiątki medalowo-pieniężne przypominające, że podczas drugiej wojny światowej, gdy granice Państwa Polskiego zniknęły z mapy Europy, Państwo to nie zniknęło, lecz żyło nadal, tylko w odmiennych, konspiracyjnych warunkach. Dzień zorganizowania takiej wystawy nie był przypadkowy. Za datę powstania idei takiego konspiracyjnego Państwa można przyjąć dzień 27 września 1939 roku, w oblężonej Warszawie, na krótko przed kapitulacją miasta. Wówczas powołano do życia organizację wojskową Służbę

Zwycięstwu Polski, której celem była dalsza walka z okupantem. Organizacja ta stała się załącznikiem utworzenia władz cywilnych, co przyczyniło się do powstania Państwa Podziemnego. Celem takiego państwa było skupienie wysiłku całego polskiego społeczeństwa na odzyskanie niepodległości i zachowanie państwowej ciągłości. Przygotowanie tej wystawy miało na celu uczczenie emisji NBP. Dzień 9 grudnia został wybrany dlatego, gdyż w dniu następnym Bank wprowadził do obiegu monetę 2 zł upamiętniającą 70. rocznicę utworzenia Polskiego Państwa Podziemnego, a 14 grudnia w Banku można było zakupić monetę srebrną o nominale 10 zł. Tak więc na amatorów nowych monet oraz na klientów Banku w innych sprawach czekały już aktualne eksponaty. Wystawa ta jest również dowodem, że Polskie Towarzystwo Numizmatyczne Oddział w Gdańsku wciąż istnieje, oraz że istnieje współpraca Towarzystwa z Narodowym Bankiem Polskim.

Co przedstawiono na wystawie? Każda gablota ma swój odrębny temat, związany z tematem przewodnim. Tytuły i odpowiadające im eksponaty są następujące:

- 1.- Przywódcy Państwa Podziemnego,
- 2.- Oddziały i zgrupowania zbrojne,
- 3.- Powstanie Warszawskie,
- 4.- Pieniądz okupacyjny w Generalnej Guberni.

Ad 1 – Pokazano tu srebrne monety kolekcjonerskie z generałami: Michałem Tokarzewskim-Karaszewiczem, Stefanem Roweckim, Tadeuszem Komorowskim, Leopoldem Okulickim i Augustem Fieldorfem, jak również medale poświęcone tym i innym postaciom wydane przez Związek Powstańców Warszawskich w Bydgoszczy. Upamiętniono również na medalach władze cywilne jak Cyryła Ratajskiego, Jana Piekalkiewicza, Jana St. Jankowskiego, Kazimierza Pużaka i Stefana Korbońskiego. Jest tu także plansza z Krzyżem Armii Krajowej.



**Medal z popiersiem gen. Augusta Emila Fieldorfa**

Ad 2 – Są tu medale: utworzenie Armii Krajowej i akcje dywersyjne - Wachlarz, awers i rewers, z serii wydanej przez Mennicę z okazji 50. rocznicy II wojny światowej wraz

z folderami, oraz medale poświęcone różnym oddziałom Armii Krajowej, także walczącym w Powstaniu Warszawskim. Uzupełnieniem są odznaczenia: Krzyż Batalionów Chłopskich, Krzyż Narodowy Czyn Zbrojny i odznaki Akcji Burza.



Ad 3– Z dużego zbioru przedstawiono tu wybrane medale poświęcone Powstaniu Warszawskiemu, również Powstanie Warszawskie z serii menniczej z folderem, Warszawski Krzyż Powstańczy, medal Jerzego Jarnuszkiewicza z Małym Powstańcem, srebrną monetę 10 zł wydaną z okazji 50. rocznicy Powstania. Gablota została ubarwiona stronami tytułowymi książek: Zdzisław Abramek – Powstanie Warszawskie medalami pisane i Powstanie Warszawskie w ocenie uczestników i historyków – materiały sesji historycznej w Bydgoszczy.

Ad 4 – Są tu banknoty okupacyjne z Generalnej Guberni tzw. „młynarki” wydane przez Bank Emisyjny, a także bilon w postaci 1 gr, 5 gr, 10 gr, 20 gr i 1 zł. Na uwagę zasługują „zrzutowe młynarki” drukowane w Anglii, które miały wesprzeć działalność konspiracyjną oraz zakłócić system finansowy władz okupacyjnych. Dodatkem są tu banknoty Getta w Łodzi, jak również monety będące tu w obiegu o nominałach 5 i 10 marek. Jest tu także folder i moneta z okazji 65. rocznicy likwidacji Getta w Łodzi.

Miejsce wystawy od kilku już lat jest licznie odwiedzane przez amatorów monet, głównie w dniu wprowadzania ich do obiegu. Wystawy spełniały więc swą rolę. Przy zmianie jednak sposobu dystrybucji monet liczba osób pragnących zapoznać się z wystawami w NBP ulegnie znacznemu zmniejszeniu. Wówczas staje pod znakiem zapytania sens urządzania takich wystaw. Chyba, że nowy system nie sprawdzi się, co jest wielce prawdopodobne i powrócimy w stary, utarty nurt.

**Miłosz Frąckowiak**



---

## NOWOŚCI WYDAWNICZE

**Bogumił Filipek, Zbigniew Otremba:**

**„MEDALE MARYNARKI WOJENNEJ 1918 – 2008”, Gdynia 2009, str. 296.**

Z pewnym opóźnieniem dotarło do mnie wspaniałe opracowanie – katalog medali tematycznie związanych z Marynarką Wojenną. Wprawdzie przeszło dwa lata temu temat ten był opublikowany w monumentalnej pracy tych samych Autorów p.t. „Medale Gdyni” to obecne dzieło jest mocno rozszerzone o szereg pozycji wówczas nie ujętych. Chylę głowę przed Autorami podziwiając ich trud, skrupulatność i ofiarność w zgromadzeniu i usystematyzowaniu ogromnej ilości materiału, podaniu wielu szczegółów dotyczących poszczególnych pozycji, których jest aż 564, poinformowaniu o wielkości emisji i nazwie emitentów.

Opracowanie, które Autorzy kierują do weteranów w marynarskich mundurach oraz kolejnych pokoleń marynarzy, jest również doskonałym informatorem, przewodnikiem i katalogiem dla rzeszy kolekcjonerów medali okolicznościowych oraz gabinetów numizmatycznych jednostek muzealnych.

Jako jeden z kolekcjonerów doceniam to opracowanie podobnie jak i poprzednie - „Medale Gdyni”- jako kompendium wiedzy o medalierstwie marynistycznym. Opracowania te w sposób bardzo przystępny pomagają w rozszerzeniu posiadanej wiedzy, uszczegółowieniu własnych katalogów i dokumentacji medalierskiej oraz wskazują kierunek poszukiwań za nieznanymi dotychczas walorami.

Pomimo bogactwa materiału nie można go uznać za kompletny, a to z tego względu, że został oparty tylko na dwóch kolekcjach aczkolwiek przebogatych.

W przedmowie do katalogu „Medale Gdyni” Pan Miłosz Frąckowiak radził ...”nie należy zapominać o medalach, które już istnieją i od lat spoczywają w jakiejś szufladzie, a tu nie zostały przedstawione”. Myślę, że z tej rady nie w pełni skorzystano mimo, że głównie w pobliżu t.j. w Gdańsku i Gdyni jest wielu miłośników sztuki medalierskiej, którzy swoje pasje kultywują od kilkadziesiąt lat

i każdy z nich ma chociaż po parę medali, których ze świecą szukać we wspomnianych dwóch katalogach. Do nich zalicza się również niżej podpisany, którego zbiór jest znany jednemu z Autorów katalogu. Jestem przekonany, że po zebraniu informacji o medalach będących w posiadaniu tych kolekcjonerów, drugie wydanie „Medali Marynarki Wojennej” będzie bardzo zbliżone do kompletnego ich zestawu. Wychodząc nie po raz pierwszy naprzeciw tym sugestiom i cytowanej radzie, a przede wszystkim zawartej w „Uwagach końcowych” prośbie Autorów o podzielenie się wiedzą o medalach jeszcze nie skatalogowanych, przedstawiam poniżej następujące uwagi i propozycje:

a/. Uwagi ogólne:

- zarówno tytuł katalogu jak też informacja zawarta w „Uwagach końcowych” wyraźnie wskazuje, że „niniejszy katalog obejmuje medale wydane w latach 1918 – 2008...” co nie jest ścisłym stwierdzeniem ponieważ najstarszy medal ujęty w tym opracowaniu pochodzi z 1927r. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że podany okres to 90 lat funkcjonowania naszej Marynarki Wojennej. Nie oznacza to jednak, że w

1918r. wydany został pierwszy medal,

- określona we „Wstępie” zasada o chronologicznym usystematyzowaniu medali, wyjątkowo nie została zachowana w pierwszym rozdziale gdzie w poz. 1. zaprezentowano medal z 1988r., a w poz. 2. medal z 1927r.

B/. Uwagi do niektórych rozdziałów:

### 1. Historia Marynarki Wojennej

poz. 5. „Dwudziestolecie Marynarki Wojennej PRL 1945 – 1965” podano, że medal jest lany w mosiądzu, a projektant nieznan. W *Warszawskich Zeszytach Numizmatycznych* Nr3/17 z 2007r.

informowałem, że medal jest lany w brązie /taki posiadam/, a autorem jest Henryk Baranowski.

poz. 9. i 17. „Krzysztof Arciszewski” wg proj. J.Kaweckiego oraz M. Chojnackiego. Przy tym temacie należałoby ująć medal „Krzysztof Arciszewski 1592 – 1656” wg proj. Wiktorii Czechowskiej - Antoniewskiej o którym informowałem we wspomnianych *Warszawskich Zeszytach Numizmatycznych* z 2007r.



poz. 36. ORP „Błyskawica” podano, że to aluminiowa plakieta o wym. 132x190 mm i masie 0,55 kg. Ja posiadam pracę autorstwa Mieczysława Chojnackiego, która jest medalem dwustronnym, lanym w brązie, o wym jw. i masie 1,115 kg.

### 3. Okrety Marynarki Wojennej

poz. 34. ORP „Warszawa” poprawnie podano nazwisko autora w przeciwieństwie do katalogu „Medale Gdyni”, natomiast w dalszym ciągu jest błędna informacja o wymiarach medalu. Podano 83x82 mm., rzeczywiście wynoszą 138x154 mm.

W 2007r. pisałem o tych szczegółach jak również o istniejącej odmianie tego medalu, która różni się brakiem napisów zarówno na awersie jak i rewersie.



poz. 73. „3 Flotylla okrętów” - bez skrótu „MW” - istnieje odmiana różniąca się

kolorystyką emalii, w niej odznaka jest na białym tle, a nie na biało-czerwonym.

poz. 88, 89 i 104. „3 Flotylla okrętów” - pod względem projektowym są prawie identyczne /zmiana w liczbach jubileuszy oraz pokrycie na rewersie tarczy emalią. Podano, że poz. 88 i 89 projektował Bogdan Kurel, a poz. 104 Stefan Szymański. Tę ostatnią pozycję w „Medalach Gdyni” uznano jako dzieło Jerzego Patza. Będę wdzięczny Autorom za ustalenie autorstwa tych medali.

poz. 108. ORP „Sokół” - posiadam medale o średnicy 58 i 69 mm., w katalogu ujęto tylko ten mniejszy.

Do tego rozdziału proponuję włączyć następujące medale:

- Av. okręt od dziobu przez prawą burzę, w dolnej części sygnatura autora,
- Rv. wgłębny rysunek popiersia marynarza, z lewego profilu, obsługującego peryskop. Medal lany w brązie, wymiar 156x138 mm.



- Av. okręt od dziobu,
- Rv. wgłębny rysunek popiersia marynarza z lewego profilu.



Medal lany w brązie, wymiar 144x127 mm.

Powyższe medale odzwierciedlają impresje autora – Wiesława Müldner-Nieckowskiego

z ok. 1980r. po jego pobycie na morzu na zaproszenie Dowództwa Marynarki Wojennej.

O tych medalach pisałem w Warszawskich Zeszytach Numizmatycznych w 2007r.

- Dywizjon Okrętów Podwodnych, średnica 38 mm.



- Okręty rakietowe ORP „Piorun”, medal jednostronny, średnica 58 mm.

- 40 lecie 9 Flotylli Obrony Wybrzeża im. kontradmirala Włodzimierza Steyera 1965 – 2005, medal dwustronny, średnica 58 mm.

- ORP „Mewa”, plakieta o wymiarach 111x98 mm.



Powyższe medale wybito w mosiądzu w P.H.U. „Celstan” w Kosakowie.

#### 4. Jednostki brzegowe

poz. 37. „80 lecie Polskiej Służby Hydrograficznej 1920 – 2000” - istnieje odmiana stanowiąca awers tej pozycji jako medal jednostronny niezwiązany z

jubileuszem,

poz. 69. „Ośrodek Szkolenia Nurków i Płetwonurków” - istnieje odmiana bez czerwonej emalii.

Do tego rozdziału proponuję włączyć następujące medale:



- „6 Oliwski Ośrodek Radioelektroniczny Marynarki Wojennej im. admirała Arendta Dickmana”,

- „Centrum Wsparcia Teleinformatycznego i Dowodzenia MW Wejherowo”,

- „Wojskowa Prokuratura Garnizonowa w Gdyni, Marynarka Wojenna RP”.

Powyższe medale mają średnicę 69 mm., wybito je w mosiądzu w P.H.U. „Celstan” w Kosakowie.

- „Oddział Służby Broni Podwodnej”, średnica 59 mm.

- „Komenda Portu Wojennego Hel”, średnica j.w.



- „Komenda Portu Wojennego Świnoujście” - plakietka o wym. 88x70 mm.

Powyższe medale wybito w mosiądzu w P.H.U. „Celstan” w Kosakowie.

#### 6. Stocznia Marynarki Wojennej

poz. 11. „Wielka Maska Nusantary”, podano, że medal został wykonany w 100 egz. Ponieważ posiadam ten medal wraz z dyplomem nadania nr 104 więc informacja o

nakładzie nie jest ścisła pomimo zwrócenia uwagi na ten szczegół w 2007r.

Ten rozdział powinien być uzupełniony medalem „25 lat ZSZ Stoczni Marynarki Wojennej” o którym podpowiadałem w 2007r.

#### 12. Kultura

poz. 2 i 3. „30 lecie Klubu Marynarki Wojennej w Gdyni”. Rewersy tych medali, projektowane przez tego samego autora, są identyczne i powinny mieć te same wymiary, podobnie jak ich awersy – a są różne. Mój medal jest nieco większy, ma wymiary 138x58 mm.

#### 13. Varia

poz. 3. „Kaszubska Brygada WOP” - podano, że medal wybito w brązie, mój jest bity w miedzi.

Mam nadzieję, że po uzyskaniu kolejnych uwag i propozycji szczególnie od kolegów numizmatyków z Wybrzeża, Autorzy będą dysponowali wzbogaconym materiałem, który efektywnie wpłynie na uaktualnienie obecnego opracowania. Życzę Im oby to się stało niebawem.

**Rafał Detyniecki**

## **SETNA ROCZNICA WODOWANIA SZKOLNEJ FREGATY „DAR POMORZA”**

W dniu 12 października 1909 roku w hamburskiej stoczni został zwodowany kadłub statku, który po ukończeniu miał przygotowywać młodych ludzi do pracy na morzu w niemieckiej marynarce handlowej. Nikt z obecnych wówczas na tej uroczystości osób nie wyobrażał sobie, że żywot tego statku będzie tak długi i że przez blisko 80 lat, jak do tej pory, będzie służyć pod polską banderą. To stulecie uczczono w Gdyni stosowną uroczystością, można nawet powiedzieć podwójną uroczystością. Uroczystość ta odbyła się 10 października 2009, a to tylko z tego powodu, że była to sobota. Przybyli licznie zaproszeni goście, choć nie osoby z najwyższej półki. Pierwsza część ceremoniału odbyła się przy statku i na jego pokładzie. Podniesiono banderę, która była repliką bandery jaka została podniesiona 13.07.1930 (będzie więc w lipcu następny jubileusz 80.lecia pod biało-czerwoną), a żona prezydenta Gdyni Barbara Szczurek dokonała odnowienia chrztu symboliczną wiązką kwiatów. Były też okolicznościowe przemówienia. Drugą częścią uroczystości było sympozjum w auli pobliskiego Wydziału Nawigacyjnego Akademii Morskiej, na której podsumowano historię żaglowca [1]. Nie było by notatki w Gdańskich Zeszytach Numizmatycznych o tym niezwykłym jubileuszu tak niezwykle popularnego w Polsce statku szkolnego, gdyby nie wydane medale, które upamiętniają to wydarzenie. A ponieważ są to wydawnictwa nowe i o niskich nakładach (bo dziś wszędzie są oszczędności) więc należy je spopularyzować. Nastąpiły teraz takie przyspieszone czasy i zarazem mało docieklive, że większość ludzi chce coś posiadać, natomiast nie bardzo ma ochotę zgłębiać temat i zdobyć wiedzę o przedmiocie posiadania. Na małym krążku czy plakietce trudno przekazać wiele informacji – treść z konieczności musi być lakoniczna, a cel emisji powinien być zrozumiany. Stosuje się skróty, które jakże często pozostają nie rozszyfrowane. Aby uniknąć tajemniczości Narodowy Bank Polski od pewnego czasu,

wydając pamiątkową monetę, wydaje zarazem folder, zawierający wyczerpującą informację o przedstawianej osobie lub historię wydarzenia. Doceniając wagę stuletniego jubileuszu obecny właściciel fregaty DAR POMORZA, wydał z tej okazji piękny medal o bogatej i przemyślanej treści. Historia żaglowca jest bogata i przedstawiana już była wielokrotnie. Właśnie też na stulecie wodowania ukazała się nowa, wyczerpująca pozycja [2] napisana przez wieloletniego kustosa statku-muzeum. Przedstawiona teraz notatka nie ma na celu powielania historii statku, ale będzie komentarzem do wydanego medalu – rozwinięciem jego treści. Przeznaczona jest dla osób, które nie tylko pragną ucieszyć oko pięknem sztuki medalierskiej, nacieszyć ucho miłym dźwiękiem po lekkim uderzeniu łyżeczką w krawędź medalu spoczywającego na jednym palcu, ale przede wszystkim dla osób, które chcą zgłębić treść zawartą w tym małym krążku.

Medal został wydany przez Centralne Muzeum Morskie, projekt medalu i model gipsowy, po określeniu przez emitenta treści i napisów, wykonała Dobrochna Surajewska, a wybity został w Mennicy w Warszawie w nakładzie 140 sztuk brąz patynowany oraz 70 sztuk brąz srebrzony i oksydowany przy średnicy 70 mm. Za awers medalu należy przyjąć uchwycony moment zsuwania się kadłuba po pochylni do wody i poniżej data: 12.X.1909. W tle charakterystyczne budynki miasta. Ta scena została opracowana na podstawie fotografii, jaka jest zamieszczona w [2] z dnia wodowania. Pod datą pokazany jest herb Hamburga, miasta w którym urodził się statek. W górnym łuku napis: PRINZESS EITEL FRIEDRICH – DSV – OLDENBURG, a w dolnym łuku: BLOHM&VOSS – HAMBURG. Na rewersie zaś przedstawiony jest statek pod żaglami z widokiem na prawą burtę. Poniżej skróty: PSM – WSM - CMM i herb Gdyni, a w otoku: 100-LECIE WODOWANIA ŻAGLOWCA SZKOLNEGO „DAR POMORZA” GDYNIA 2009. To tyle, co widać na medalu.



Zacznijmy od wyjaśnienia rewersu, gdyż niewiele jest tu tajemnic. Pod sylwetką statku podane są skróty – to skróty byłego i obecnego polskiego armatora: Państwowej

Szkoły Morskiej, Wyższej Szkoły Morskiej oraz Centralnego Muzeum Morskiego. Pierwsze dwie instytucje to ten sam właściciel, który tylko w międzyczasie zmienił swój status. Rozporządzeniem Rady Ministrów z sierpnia 1968 r. PSM została przekształcona w WSM, lecz pierwszy rok akademicki jako szkoły wyższej rozpoczął się 1.09.1969 [3]. Szkoła była właścicielem DARU POMORZA do dnia 4.07.1982, do chwili podniesienia bandery na nowym nabytku, DARU MŁODZIEŻY. Po opuszczeniu wówczas bandery na DARZE POMORZA, jego nowym właścicielem, także i obecnym, jest Centralne Muzeum Morskie, które ma obowiązek dbania o przekazany zabytek. Poniżej skrótów umieszczony jest herb Gdyni, co jest uzasadnione, gdyż od chwili podniesienia po raz pierwszy polskiej bandery na statku Gdynia stała się portem macierzystym i do dzisiaj jest miejscem postoju żaglowca. Sylwetka statku przekazana jest bardzo precyzyjnie, jednak nie można napisać, że statek pokazany jest pod pełnymi żaglami, bo brakuje pewnych żagli. Pełne ożaglowanie to: 14 żagli rejowych na trzech masztach - są rozwinięte w komplecie; 4 kliwry i one też są; 3 grotsztaksle, brakuje dwóch, bo widać tylko jeden; 3 stersztaksle, a tu nie ma żadnego; i ostatni żagiel bezan, który jest widoczny. Pełne ożaglowanie to 2230 m<sup>2</sup> (DAR MŁODZIEŻY 3015 m<sup>2</sup>). Przedstawiona na medalu fregata z żaglami, które na sobie niesie, prezentuje się bardzo okazale. Więcej niewiadomych dla wielu osób może zawierać awers, bo to już czasy bardziej odległe. Zaczniemy od tajemniczego skrótó DSV – to Deutscher Schulschiff Verein – Niemieckie Stowarzyszenie Statków Szkolnych. Stowarzyszenie to zostało założone w roku 1900 przez armatorów i osoby fizyczne pod przewodnictwem wielkiego księcia oldenburskiego (Grossherzog) Fryderyka Augusta (ur. 16.11.1852- zm. 24.02.1931). Celem Stowarzyszenia było kształcenie kadr dla niemieckiej marynarki handlowej. A Oldenburg, obecnie w Dolnej Saksonii, to historyczna kraina w Niemczech obejmująca obszar na zachód od dolnej Wezery. Miasto Oldenburg jest portem nad rzeką Hunte i Kanałem Ems-Hunte. W roku 1774 zostało stolicą niezależnego wielkiego księstwa Oldenburg – Holstein – Gottorp, a w roku 1871 weszło w skład cesarstwa niemieckiego [4]. Pierwszym statkiem zleconym przez DSV stoczni w Geestemunde była fregata przeznaczona wyłącznie do szkolenia młodzieży. Kadłub wodowano 7.01.1901 z imieniem GROSSHERZOGIN ELISABETH. Ponieważ okres panowania Wilhelma II (ur. 27.01.1859, zm. 4.06.1941, król pruski i cesarz niemiecki w latach 1888-1918) to intensywna rozbudowa floty wojennej i armii, a także dynamicznie powiększająca się flota handlowa, DSV postanowiło zbudować drugi szkolny żaglowiec, tym razem w stoczni Blohm und Voss w Hamburgu. Wodowanie odbyło się 12.10.1909, a nazwa stoczni została upamiętniona w dolnym łuku awersu medalu. Matką chrzestną statku była Sophie Charlotte (Zofia Karolina, ur. 2.02.1879, zm. 29.03.1964) córka w. ks. Fryderyka Augusta. Statek został ochrzczony, przyjmując za swoją patronkę matkę chrzestną. Zwodowany został jako PRINZESS EITEL FRIEDRICH. I tu tkwi orzech do zgryzienia. Prinzess odnosi się do kobiety, bo to księżna, a dwa pozostałe imiona to imiona męskie. Cofnijmy się do cesarza Wilhelma II. Dnia 27.02.1881 poślubił Augustę Wiktorię (zm. w 1921) córkę Fryderyka, księcia szleszwicko-holsztyńsko-augustenburgskiego, z którą miał 6 synów i córkę. Drugim w kolejności starszeństwa



synem cesarskim był książę Eitel Friedrich (ur. 7.07.1883, zm. 8.12.1942) – w pełnym brzmieniu Wilhelm Eitel Friedrich Christian Karl Prinz von Preussen. Otrzymał wykształcenie wojskowe. Podczas I wojny światowej dowodził 1 dywizją gwardii. Już w roku 1909 żoną jego była Sophie Charlotte, matka chrzestna przyszłego DARU POMORZA [5]. Tak więc dwie osoby zostały włączone w nazwę statku. W Niemczech żonom przydawano niekiedy imiona mężów, stąd przemyślnie miało to upamiętnić oboje małżonków. Także i w Polsce zwyczaj ten nie był obcy. Często, by podnieść status kobiety, przypisywano jej stanowisko męża lub jego imię. Dzisiaj są to anachronizmy, ale jeszcze po II wojnie światowej można było słyszeć w miastach zwroty: pani inżynierowa, pani dyrektorowa itd., a w nekrologach wdowa po inżynierze itd. Natomiast na polskich wsiach dłużej utrzymał się zwyczaj używania imion męzkowskich, na podkreślenie zawartego małżeństwa. Była więc Michałowa, Józefowa itd. Ten sposób został przyjęty przy nadaniu nazwy dla nowej jednostki. Miało to podnieść rangę statku przez przyjęcie imion cesarskiego syna, a nie imion córki wielkiego księcia. Trudno krytykować obco brzmiące nazwy, lecz dzisiaj bardziej właściwą nazwą była by Prinzess Sophie Charlotte (choć częściej używano Prinzessin). A tytuł jej przysługiwał, bo była synową cesarza. [6]. Te dywagacje nie mają teraz sensu. Mimo wszystko, choć nie bezpośrednio, ale pośrednio pod imionami męskimi kryje się kobieta. Takie to już czasy, że wówczas były wyraźne priorytety męsko-damskie, a nie było parytetów. Użyty na awersie z kolei Oldenburg, to port macierzysty statku. Ze względu na śródlądowe położenie Oldenburga jest wielce wątpliwe, aby ten żaglowiec kiedykolwiek był w swoim porcie macierzystym. Statek został przekazany do eksploatacji 6.04.1910 [7]. Na krótko przed wybuchem I wojny światowej Niemieckie Stowarzyszenie Statków Szkolnych otrzymało trzeci, duży statek żaglowy, zbudowany tak jak pierwszy w Geestmunde. Był to GROSSHERZOG FRIEDRICH AUGUST z ożaglowaniem 3-masztowego barku [2]. Nazwy statków, a zarazem ich patroni, pozostały w rodzinie wielkiego księcia oldenburskiego. Przyszły więc DAR POMORZA miał młodszą i starszą siostrę. Nazwy dwu ostatnich statków nie wymagają już komentarza, należy jeszcze wyjaśnić skąd w nazwie pierwszego żaglowca wzięła się Elżbieta.

Należy domniemywać, że prezes DSV Friedrich August miał decydujący głos w doborze nazw budowanych statków szkolnych. A wokół jego osoby były trzy Elżbiety i wszystkie trzy były Grossherzogin, więc każdej z nich mógł być dedykowany pierwszy statek. Ojcem Friedricha Augusta był Nicolaus Friedrich Peter (8.07.1827-13.06.1900) występujący jako Grossherzog Peter II von Oldenburg, a matką Elisabeth Pauline Alexandrine Prinzessin von Sachsen-Altenburg (26.03.1826-2.02.1896), która po zamążpójściu stała się Grossherzogin von Oldenburg. Z kolei Friedrich August zenił się dwukrotnie. Pierwszą żoną, poślubioną 18.02.1878, była Elisabeth Anna Prinzessin von Preussen (8.02.1857-28.08.1895), która urodziła córkę Sophie Charlotte. Druga córka zmarła w niemowlęctwie. Po ślubie też stała się Grossherzogin von Oldenburg. Friedrich August po śmierci młodej żony ożenił się ponownie. Drugą żoną była Elisabeth Alexandrine von Mecklenburg-Schwerin (10.08.1869-3.09.1955). Ślub odbył się 24.10.1896 i też została Grossherzogin. W tym małżeństwie urodziło się 5 dzieci,

lecz dwoje zmarło w niemowlęctwie. Najstarszy syn Nicolaus Friedrich Wilhelm, zmarły 3.04.1970, odziedziczył tytuł w. ks. Oldenburga i występował z tytułem Erbgrossherzog [6]. Z tego przydługiego wyvodu genealogicznego widać, że gdy wodowany był statek GROSSHERZOGIN ELISABETH zarówno matka jak i pierwsza żona Friedricha Augusta już nie żyły. Matką chrzestną statku musiała więc być druga żona, Elisabeth Alexandrine. Pojawia się tylko wątpliwość, dlaczego w nazwie statku jest tylko jedno imię, a nie dwa, jak w dwu następnych statkach. Patronka była by wówczas określona jednoznacznie. Dla uniknięcia waśni domowych aktualna żona mogła być przeświadczona, że to jej imię widnieje na burcie statku, ale wcale to nie jest takie pewne. Grossherzog von Oldenburg mógł chytrze poświęcić statek innej Elżbiecie, lub za jednym razem wszystkim trzem bliskim kobietom.

A jakie były dalsze losy tych trzech szkolnych żaglowców zbudowanych przed I wojną światową z inicjatywy DSV? Pierwszy GROSSHERZOGIN ELISABETH pozostał po wojnie w służbie niemieckiej, natomiast nie ominął go los rewindykacji po II wojnie światowej. W roku 1946 w ramach reparacji wojennych został przejęty przez rząd francuski. Spełniał we Francji różne zadania, lecz nigdy nie był statkiem szkolnym. W roku 1982 powołano komitet odbudowy statku, wpisano go na listę zabytków, odbudowę zakończono w 1996 i jako DUCHESSE ANNE cumuje w Dunkierce. [2]. Drugi kolejny statek PRINZESS EITEL FRIEDRICH w ramach reparacji wojennych w roku 1920 został przydzielony Francji. Kilkakrotnie zmieniał właścicieli, brak było koncepcji co do dalszych jego losów. Został formalnie zarejestrowany w Paryżu jako COLBERT, jednak na morze nie wypłynął. W roku 1929 został zakupiony ze składek społeczeństwa polskiego i od tego momentu zaczyna się polska historia. Odholowany został w celu odbudowy do stoczni Skibsværft A.S. w Nakskov. Wówczas jeszcze na jego burcie widniała pierwsza niezmieniona nazwa i port macierzysty Oldenburg. Natomiast ostatni statek GROSSHERZOG FRIEDRICH AUGUST w roku 1919 przy podziale łupów przypadł Wielkiej Brytanii. W roku 1923 został sprzedany Norwegom. Przebudowany w roku 1980 pływa do dziś jako STATSRAAD LEHMKUHL [2]. Długi żywot tych żaglowców budowanych przed I wojną światową jest zasługą ludzi działających w Stowarzyszeniu DSV, oraz świadczy o solidności wykonania statków. Budowano je wyłącznie do celów szkoleniowych, a nie jak w tamtych czasach praktykowano, równocześnie do zarobkowego przewożenia ładunków.

Wspomniałem na początku, że z okazji 100. rocznicy wodowania DARU POMORZA medali jest więcej. Istotnie, poprzedni armator statku, obecna Akademia Morska w Gdyni, także uczciła ten jubileusz wydając dwa medale. Jeden to prostokątna plakietka, a drugi to jednostronny, przymocowany do drewnianej tarczy. Obydwa te wydawnictwa mają dedykację „Za zasługi dla Daru Pomorza”.

Na zakończenie można powiedzieć, że DAR POMORZA był statkiem szczęśliwym. Przez cały okres służby pod polską banderą był tylko jeden tragiczny wypadek 23.03.1932, zakończony śmiercią ucznia, który spadł przy bezwietrznej pogodzie z reji na pokład.



Odpadnięć z rei było więcej, lecz były to upadki do wody i nigdy podczas sztormu. Kończyły się szczęśliwie. Szczęście statku polegało na tym, że zawsze z rejsu wracał do portu. Takiego szczęścia zabrakło niektórym szkolnym żaglowcom. Dla przykładu można wymienić kilka wypadków:

- Brytyjski szkolny bryg ATLANTA zaginał bez wieści w 1880 r. po opuszczeniu Bermudów [8].
- 16.12.1900 niemiecki żaglowiec szkolny (fregata) GNEISENAU, zbudowany w 1879 r. pod wpływem nagłego szkwału został zdryfowany na redzie Malagi i zatonął w ciągu kilkunastu minut. Zginęło 41 osób. [9].
- duński 5-masztowy bark KOBENHAVN, zbudowany w 1921 r., w grudniu 1928 zaginał bez wieści wraz z całą załogą podczas rejsu z Montevideo do Australii [8], [9].
- 26.07.1932 na Bałtyku w pobliżu wyspy Fehmarn silny szkwał przewrócił niemiecką szkolną barkentynę NIOBE, zbudowaną w 1913, która szybko zatonała wraz 69 ludźmi załogi [8].
- w marcu 1938 niemiecka fregata ADMIRAL KARPFANGER, zbudowana w 1908, przystosowana na statek szkolny, zaginęła bez wieści wraz z całą 60. osobową załogą podczas pierwszego rejsu szkolnego na południe od Nowej Zelandii [8], [9].
- chilijski 4-masztowy bark LAUTARO zarekwirowany w 1941 (poprzednio niemiecki PRIWALL zbudowany w 1920) zatonął w 1945 przy próbie holowania po pożarze do portu [8].
- 22.09.1957 na Atlantyku w rejsie z Buenos Aires do Hamburga z ładunkiem jęczmienia w skutek gwałtownego sztormu zatonął 4-masztowy niemiecki towarowo-

szkolny bark PAMIR, mając na pokładzie 86 marynarzy, w tym 52 kadetów. Uratowano 6 osób [9], [10].

To tylko kilka przykładów. Szczególnie smutne i zawsze mocno nagłaśniane są katastrofy statków szkolnych, gdy ginie liczna młodzież, kandydatów do służby na morzu, które często bywa okrutnym morzem.

Biografia

[1] Dwustu lat Biała Fregato!, Nasze Morze nr 11(47)/2009

[2] Marek Twardowski, Fregata Dar Pomorza, Gdańsk 2009, Wydawnictwo JSC i Maszoperia Literacka

[3] Andrzej Perepeczko, Wyższa Szkoła Morska w Gdyni. Kronika z lat 1969-1994, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Morskiej, Gdynia 1995

[4] Wielka Encyklopedia Powszechna PWN, PWN, Warszawa 1962-1970

[5] Roman Szmelter, „Prinzess Eitel Friedrich”, Morze nr 4/1986

[6] <http://de.wikipedia.org>

[7] Bohdan Huras, Księżniczka, Morze nr 12/85

[8] Stanisław Bernatt, Czy żaglowce są potrzebne?, Morze nr 11/1957

[9] Jan Piwowski, Skrzydlate statki, Morze nr 6/1958

[10] Katastrofa weterana, Morze nr 10/1957

**Miłosz Frąckowiak**

## KOLEJNY ŻETON HERBOWY

Ukazał się kolejny żeton reklamowy z herbem Leliwa. Żeton bity w mosiądzu, średnicy 27 mm, sygnowany MM (mincerz mazowiecki).

Emitent, Antykwariat w Tczewie (ale też w Pucku i Toruniu), nie mógł nie poświęcić awersu księdze. I to jakiej! Na stronie głównej przedstawiono fragment najbardziej znanej karty "biblii pelplińskiej" ze śladem odbitej przypadkowo czcionki, gdy ta nieopatrznie dostała się na arkusz



Wokół nazwa firmy, miejsca jej działalności i data emisji - 2009. Na rewersie herb rodziny Piechowskich: Leliwa.

**Aleksander M. Kuźmin**

## GIPSOWE ODLEWY GEMM W ZBIORACH MUZEUM ARCHEOLOGICZNO - HISTORYCZNEGO W ELBLĄGU.

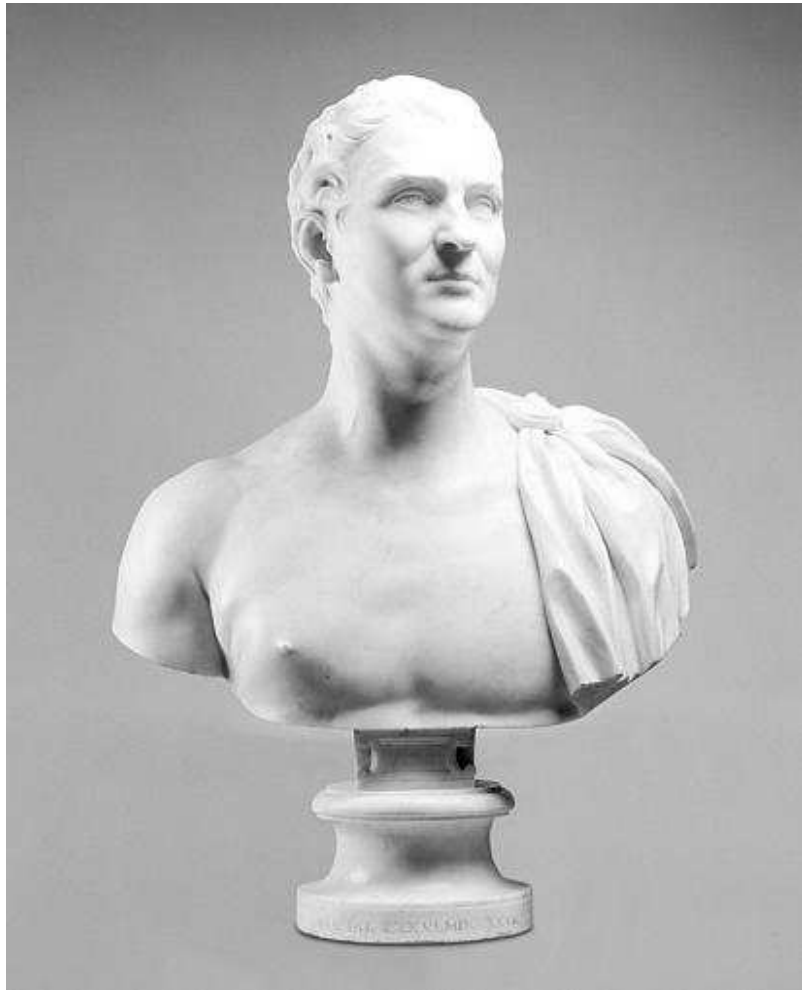
W zbiorach Muzeum Archeologiczno–Historycznego w Elblągu znajduje się interesująca kolekcja gipsowych odlewów gemm, licząca ponad 900 obiektów. Odlewy umieszczono w sześciu szufladkach, w drewnianej skrzynce. Skrzynka, wykonana z drewna sosnowego, okleinowana mahoniem i ozdobiona delikatną, brzozową intarsją żyłkową, nawiązuje stylistycznie do mebli biedermeierowskich, co datuje zbiór na 1. połowę XIX wieku.

Gipsowe odlewy wklejone zostały do poszczególnych szufladek, po około 150 w każdej i zaopatrzone w odręcznie wykonane numery porządkowe. Każdy odlew oklejono żółtą tekturką, uformowaną w kształcie walca, u góry dającą efekt zdobienia w postaci sznureczka, pomalowanego na złoto. Omawiany zestaw stanowi fragment większej, prawdopodobnie nieistniejącej już dzisiaj całości. Nie zachowały się, niestety, żadne dokumenty świadczące o tym, w jaki sposób trafił on do elbląskiego muzeum. Być może pochodzi ze zbiorów dawnego Muzeum Miejskiego w Elblągu (Städtische Museum), choć w ówczesnym przewodniku po tej instytucji znaleźć można jedynie ogólnikową wzmiankę o obiektach przechowywanych w szafie nr VII: odciskach i kopiach antycznych oraz średniowiecznych gemm, medali, monet, pieczęci, a także herbów w gipsie i laku [Dorr 1903, s.119]. Nie wymieniono tu skrupulatnie, jak w innych przypadkach, poszczególnych przedmiotów, zaliczając prawdopodobnie cały zespół do eksponatów posledniejszego gatunku.



Omawiany zbiór zachował się w ogólnie dobrym stanie, choć w niektórych szufladkach

znajdują się ślady po odklejonych, brakujących gemmach. Odlewy w większości są białe i czyste, tylko nieliczne wymagają delikatnego oczyszczenia z czerwonego nalotu. Skrzynka, w której został umieszczony zbiór, klasyfikuje się jednak do gruntownej renowacji, ze względu na jej ukośne przekrzywienie oraz pęknięcia drewna. Napis na kartce umieszczonej na zasuwanej deseczce, zamykającej skrzynkę informuje, że jest to drugi zestaw ciętych kamieni w Królewskim Muzeum Starożytności w Berlinie, z dawnej kolekcji gemm barona von Stosch<sup>1</sup>. Cała kolekcja mogła stanowić przekaz instytucji muzealnej z Berlina lub została wykonana na zamówienie przedwojennego elbląskiego muzeum według berlińskiego wzoru.



**Ryc. 4. Edme Bouchardon, Marmurowe popiersie barona Philippa von Stosch, 1727 (Muzeum Miejskie w Berlinie)**

Baron Philipp von Stosch (1691-1757) był podróżnikiem i dyplomatą oraz kolekcjonerem przede wszystkim gemm, ale także monet, map, książek, rękopisów, rycin i rysunków. Jego kolekcja oryginalnych gemm oraz ich kopii i odlewów, licząca ponad 20000 sztuk, była w owym czasie największą w Europie. Znajdowały się w niej gemmy z wyobrażeniami zaczerpniętymi z mitologii Egipcjan, Etrusków, Greków i Rzymian oraz z przedstawieniami wydarzeń historycznych i portretów wielkich postaci

<sup>1</sup> Tekst zachowanego napisu w j. niem.: „No. II. [...]chnittene Steine/in dem/ Könighchen Museum der Alterthümer zu Berlin/Ehemalige von Stosch'sche Gemmensammlung“.

starożytności. Po jego śmierci, na zlecenie spadkobierców i zgodnie z wolą właściciela, Johann Joachim Winckelmann (1717-1768), znany niemiecki badacz i historyk sztuki starożytnej, wyselekcjonował z tego ogromnego zbioru około 3500 sztuk, dokładnie je opisując i klasyfikując. Wyniki jego żmudnej pracy zostały opublikowane w roku 1760 w wydawnictwie pt. „Description de pierres gravées du feu Baron de Stosch”. Klasyfikacja stworzona przez Winckelmanna była później powtarzana w wielu katalogach a kolekcja barona von Stosch powielana w postaci odlewów [Arnold-Rutkiewicz 2005, s. 54]<sup>2</sup>. Znajdujący się w muzeum elbląskim zestaw jest prawdopodobnie fragmentem takiego powielenia, a zachowane odlewy zdają się przynależć do drugiej klasy wg klasyfikacji Winckelmanna (liczącej w całości 1879 sztuk), poświęconej mitologii greckiej i rzymskiej, wizerunkom bogów oraz ich atrybutom.

W roku 1764 kolekcję gemm barona von Stosch, prawie w całości zakupił (za ogromną kwotę 30000 reichstalarów) król pruski Fryderyk II Wielki. Przez pewien okres przechowywana była ona i udostępniana zwiedzającym w „Antikentempel” (rokowej rotundzie w formie świątyni antycznej, wybudowanej w Poczdamie specjalnie na królewską kolekcję sztuki antycznej), by ostatecznie trafić do muzeum w Berlinie.

W roku 2008 z zachowanego zespołu elbląskiego zostały wydzielone dwie szufladki, eksponowane obecnie na wystawie pt. „W elbląskiej kamienicy”. Stanowią one świadectwo epoki, w której były przedmiotem pasji kolekcjonerskich, wzbudzając także dziś duże zainteresowanie zwiedzających.

### **Bibliografia do notki:**

Arnold-Rutkiewicz B.

2005 *O kolekcji odlewów gemm w Zamku Królewskim w Warszawie*, „Kronika Zamkowa”, A. Rottermund (red.), Warszawa, Nr 1-2/49-50, s. 45-65.

Dorr R.

1903 *Führer durch die Sammlungen des Städtischen Museums zu Elbing*, Elbing.

### **Netografia**

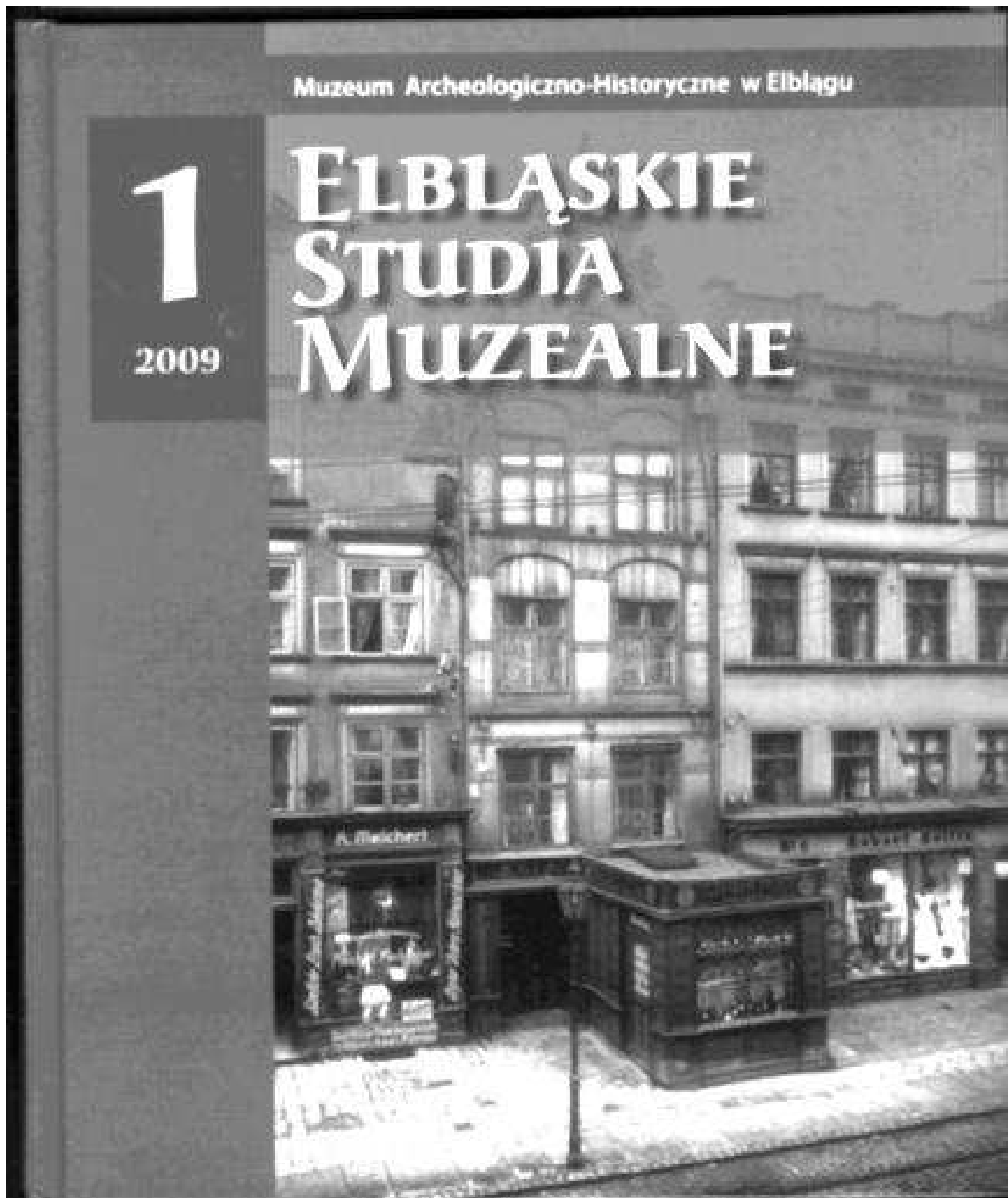
[http://en.wikipedia.org/wiki/Philipp\\_von\\_Stosch](http://en.wikipedia.org/wiki/Philipp_von_Stosch)

[http://pl.wikipedia.org/wiki/Antikentempel\\_\(Sanssouci\)](http://pl.wikipedia.org/wiki/Antikentempel_(Sanssouci))

**Małgorzata Gizińska**

:

<sup>2</sup> Tam znajduje się szczegółowy opis klasyfikacji z podziałem na VIII klas wg Johanna Joachima Winckelmanna..



### Okładka I numeru Elbląskich Studiów Muzealnych

Książka pięknie wydana w sztywnej lakierowanej okładce z mnóstwem bardzo interesujących artykułów m.in. pełny tekst Małgorzaty Gizińskiej na temat gipsowych odlewów gemm (skrót tego opracowania zamieszczamy w niniejszym numerze GZN)

Do książki dołączono reprodukcję planu Elbląga z 1808 roku .